

## 26 grudnia św. Szczepana

Data publikacji: 26.12.2014 21:10

Z datą 26 grudnia nierozdzielnie związany jest św. Szczepan. Jeszcze niedawno tak po prostu nazywano drugi dzień świąt. I o ile pierwszy dzień świąt, dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia, był dniem wyjątkowo rodzinnym, w który oprócz obowiązkowego wyjścia do Kościoła nigdzie nie chodzono, to w św. Szczepana już od samego rana po domach chodzili kolędnicy.

W książce Jana Szymika „Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim” wydanej przez Sekcję Ludoznawczą PZKO czytamy, że jako kolędnicy po domach chodzili przeważnie chłopcy, ale też i dziewczynki, a życzenia składali najczęściej słowem wiązanim i „w niektórych miejscowościach, głównie Dolańskich, obsypując płec żeńska owsem. W beskidzkiej Trójwsi koło Jabłonkowa chodzili połaźnicy. Otrzymywali za to kolędę – podarunki w postaci wiktuałów, a nawet drobnych pieniędzy.”

**- Grupy kolędnicze chodziły z połaźniczką, czyli choineczką lub gałęzią przyozdobioną papierowymi kwiatuškami. Malutką połaźniczkę przyniesioną przez kolędników najczęściej wtykało się gdzieś za odrzwia, żeby domostwo było zabezpieczone** - wyjaśnia etnolog dr Grzegorz Studnicki, wykładowca Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie i pracownik Muzeum Ziemi Cieszyńskiej.

„Po południu amatorskie zespoły szkolne, parafialne, czy grupy artystyczne organizacji społecznych i kulturalno-oświatowych odgrywały zwykle na scenach większych gospód, czytelni, domów robotniczych i katolickich jasełka, na które licznie przychodziła ludność nie wyłączając nauczycieli i księży. Po przedstawieniu jasełek starsza młodzież, głównie służebna, była organizatorem tzw. szczepońskiej zabawy, czyli krótko Szczepóna, tj. potańcówki, na którą przychodzili gospodarze. Częstowano się na niej wędzonką, gorącą domową kiełbasą, wódką i piwem, a dziewczyny nierzadko obdarzano też pomarańczami.” – pisał Jan Szymik informując także, że Szczepana był to także dzień wypłacania służby i angażowania do niej. - Dawniej u nas na Szczepana chodziły dziady – wspomina Apolonia Heller z Kotarza mieszkająca od dziecka na granicy Brennej i Szczyrku. Nic więc dziwnego że przenikały się tam obrzędowość i zwyczaje Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. – Wtedy było tu, na Kotarzu, dużo domów. Wpadała grupa dziadów, wymazali panny sadzą, narobili hałasu. Chodzili z gwiazdą, kołowrotkiem, kozą, która klepała – wspomina lata 50-te, 60-te XX wieku.

Tyle ludowej tradycji. A kim tak naprawdę był św. Szczepan, który jest patronem dzisiejszego dnia? Uważany jest za pierwszego męczennika za wiarę chrześcijańską. Według tradycji, przekazanej na kartach „Dziejów Apostolskich” miał on zostać wybrany na diakona w pierwszych latach istnienia Kościoła. Poza posługiwaniem ubogim głosił również wiarę w Chrystusa, czym naraził się części społeczności żydowskiej. W 36 roku został postawiony przed Sanhedryn i skazany za bluźnierstwo na karę śmierci przez ukamienowanie. Dlatego jednym z atrybutów tego świętego są kamienie. Pozostałe to gałązka palmowa i ewangelia. Podczas wykonywania wyroku ostatnie jego słowa brzmiały: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu”.

I to właściwie wszystko co wiadomo o pierwszym męczenniku. Część historyków i biblistów uważa go za nawróconego hellenistę, co tłumaczyłoby ich zdaniem jego greckie imię Stephanos czyli „wieniec”. Jednakże to imię, jakże symboliczne, mogło być mu nadane post mortem, albowiem symbolika wieńca, oznaczającego sławę i chwałę (która spotyka męczenników za wiarę) znana była w starożytności w różnych częściach basenu Morza Śródziemnego.

Zeslawizowane imię Szczepan etymologicznie oznacza to samo, co Stefan. Będąc w Wiedniu warto pamiętać, że słynna tamtejsza katedra, Stephansdom, to świątynia, której patronem nie jest bynajmniej Stefan (król węgierski), lecz właśnie otwierający pochod męczenników diakon Szczepan.

(Ÿ)